

GAZETA NARODOWA

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:
miesięcznie 1 zł. 50 ct. 2 zł.
kwartalnie 4 zł. 50 ct. 6 zł. 7 zł. 50 ct.
półrocznie 9 zł. 12 zł. 15 zł.

Prenumeratorowie mają co wi składający przedpłatę bez pośrednictwa w administracji „Gaz. Nar.“ (ul. Karola Ludwika 3) mają prawo zapełnienia bez płatnego wyprzedzania listek z cenzurą H. Altenberga (dawnie K. H. Richtera).

Wszystkie prenumeratury mogą otrzymywać trybunał honorystyczny SZCZUŁEK za dopłatą: miesięcznie 56 ct, kwartalnie 1 zł.

Doniesienia prywatne, jako to zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uzi i zabaw prywatnych, reklamy dla bałów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i t.d. przyjmują się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 setów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEXANDER VOGEL

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Asekuracja włościańska.

Lwów d. 29 sierpnia.

Zaznaczylem, że ubezpieczenia ogniowe włościan nie są wcale pożądanym interesem dla istniejących zakładów asekuracyjnych, i dlatego mała jest nadzieja, ażeby one zechciały nozynić cośkolwiek dla zachęty do gromadnego ubezpieczenia się tych włościan, którzy dotychczas nie wiedzą nic, albo nie chcą nic wiedzieć o asekuracji.

Jeżeli jest mowa o asekuracji w naszym kraju, to naturalnie potrzeba oglądać się przedewszystkiem na Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie — ów potężny zakład, który to sam jeden opanowuje około 1/5 wszystkich ubezpieczeń w Galicyi.

I właśnie Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie poczyniło w dziale ubezpieczeń włościańskich doświadczenia wcale niemiłe i niezachęcające. Przekonać o tem może parę szczegółów cyfrowych, wyjętych z ogłaszanych publicznie sprawozdań rocznych tej instytucyi.

Przed laty 26 w r. 1871*) wydało Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie poświadczeń przyjęcia ubezpieczeń w dziale ogniowym (police) 72 076, które opiewały na sumę ubezpieczonych wartości 203,508,920 zł. dochód Towarzystwa brutto z opłaconych przez członków należności za to ubezpieczenia (premij), czyli raczej zaliczek na premie) wynosił 1,349,107 zł., gdy suma wypłaconych wynagrodzeń za zrządzone przez pożary szkody wynosiła 846,585 zł.

W dziesięć lat później w roku 1881 wzrosła ilość ubezpieczeń do cyfry 158,121 police, ktorými ubezpieczono wartość 311,133,352 zł., za co członkowie zapłacili zaliczek na premie 2,226,275 zł., gdy suma wypłacona za szkody ogniowe wynosiła brutto zł. 1,084,850.

W r. 1891 wydano polio ogniowych 299,700 na 496,082,653 zł. ubezpieczonej wartości, za co zebrano z zaliczek na premie od członków sumę 3,308,995 zł., wypłacono zaś za szkody zł. 1,774,381.

W ostatnich pięciu latach wszystkie te cyfry urosły w znamienny sposób. I tak ilość police wydanych przekroczyła w porównaniu ze stanem z r. 1891 przeszło o 60,000 ubezpieczonych stron, mianowicie na 360,286 sztuk police. Suma ubezpieczonej wartości wynosi obecnie 553,126,986 zł. — więcej o 55 milionów zł. niż przed pięciu laty, co wskazuje, iż na przybytek złożyły się w ogólności drobne ubezpieczenia.

*) Rok rachunkowy Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie liczy się od 1 maja jednego roku do końca kwietnia następnego roku. Jeżeli więc poisa rok 1871, należy pod tem rozumieć ósmi miesięcy roku 1871 i cztery miesiące r. 1872.

nia poniżej 1000 zł. ubezpieczonej wartości. Ubezpieczeni zapłacili w r. 1895 tytułem zaliczek na premie zł. 3,757,886, gdy suma wypłaconych wynagrodzeń za szkody pożarowe wynosiła 2,524,022 zł. — a więc o 750,000 zł. więcej jak przed pięciu laty. W przeciągu ostatnich pięciu lat podniosła się przeto suma dochodu brutto Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń z zebranych zaliczek o 457 000 zł., gdy suma wynagrodzeń wypłaconych za szkody pożarowe podniosła się w tymże okresie pięcioletnim o 750,000 zł. to jest 1/4 miliona zł. czyli o 300,000 wyżej ponad wzrost dochodu z premij.

Na jedna cyfra objaśnia najwymowniej pogorszenie sytuacji w dziale ubezpieczeń ogniowych w Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie — pogorszenie, które jedynie i wyłącznie zawdzięczać należy wpływowi z elementarną siłą urosłażyjności i ubezpieczeń włościańskich.

Sprawozdawca Rady nadzorczej, dr. Władysław Krański scharakteryzował wpływ masy włościańskich ubezpieczeń na interes ogniowy Tow. wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie w sposób następujący:

„Z pomiędzy grup, na jakie statystyka nasza dzieli ubezpieczenia ogniowe, najpotężniejszą i najszerszą ze wszystkich jest w ostatnich latach grupa ubezpieczeń wiejskich włościańskich.

„O ile z jednej strony pocieszającym jest to faktem, że wprost większego ludu naszego zmysł przeczności się budzi i coraz szersze masy tego ludu do szukania opieki w naszej instytucji zachęca, o tyle z drugiej strony ma sobie Rada Nadzorcza za obowiązek zwrócić uwagę Szanownego Zgromadzenia na fakt smutny, a cyframi statystycznymi z szeregu lat udowodniony, że ryzyko ubezpieczeń włościańskich jest dla naszej instytucji o wiele gorszem (niebezpieczniejszem) od wiejskich ubezpieczeń dworskich — a nawet gorszem od ubezpieczeń ogólnem wziętych miast i miasteczek!

„Równomiernie z tak znaczącym postępowaniem ubezpieczeń zawieranych przez włościan, rosną także znacznie z każdym niemal rokiem sumy wypłaconych im szkód. Pożary coraz częściej niszczą nierazko doszczętnie całe pozbabezpieczone wsie. I doszło to już dzisiaj do takich rozmiarów, że instytucja nasza w każdym niemal roku na grupie ubezpiecz. włościańskich dotkliwe ponosi straty, co się cyfrowo tak przedstawia, że za każde złr. 100 otrzymanych od włościan, wypłać im musiałoby Towarzystwo złr. 119!

„Ten smutny fakt i ten pożałowania godny wynik uznala rada nadzorcza za właściwe podać dzisiaj do wiadomości datego głównie, ponieważ doszły ją głosy z różnych okolic kraju, że dla rozbudzenia zmysłu przeczności u wiejskiego ludu i dla zachęcenia go do gromadniejszego ubezpieczenia swego mienia od ognia, „pożądanymby

było zniżenie opłat asekuracyjnych dla włościan.“

„Wobec rezultatów w ubezpieczeniach włościańskich, zniżenie zaliczki jest wprost niemożliwe, jeżeli stosunki w tym względzie się nie zmienią.“

„Jedynym środkiem zaradczym, który na poprawę stosunków wypłyne, jest jak najszybsze utworzenie straży ogniowych ochotniczych wiejskich, zakupno sikawek i przyrządów do gaszenia ognia, a nadto ustanowienie stróżów nocnych, pogotowia pożarnych i ścisłe przestrzeganie policyi ogniowej.“

„Rada nadzorcza pozwala sobie odwołać się do Szan. Zgromadzenia, a zwłaszcza do tych członków Towarzystwa na-zego, którzy z ludem wiejskim jakakolwiek styczność mają, by za przykładem czoigodnego b. marszałka Rady pow. Polanowskiego, który niespożyty dla kraju zasiągnął poleżyć tem, że wszystkie bez wyjątku gminy wiejskie, jakie się znajdują w powiecie sokalskim, zaopatrzą w sikawki pożarowe, w straże ogniowe ochotnicze i pogotowia pożarne — i tym sposobem czyniły we wszystkich wsiach rozbudziły i liczbę i częstotę pożarów do niepoznania ograniczył — całego wpływu swego na to użył zechcieli, by każda gmina wiejska z czasem sikawkę własną miała, a ludność była, co krzepszą upodobania nabrała, by się gromadziła dokola niej, i choć o niedzieli po niesporach ćwiczenia strażackie odbywała.“

Teofil Mironowicz.

Wiec katolików niemieckich w Dortmundzie.

Uroczystym nabożeństwem, które odprawił w kościele Najświętszej Panny ks. kanonik Altstädt z Paderbourn rozpoczął się obrady dnia 25 bm.

Na drugim zebraniu zamkniętym, które nastąpiło zaraz po mszy św., zadowol. Porsch sprawę z posiadzenia związków katolickich prawników, które się odbyło wczoraj. Mowa od pierala zarzuty pewnej części prasy, która twierdziła, że związek katolickich prawników dąży do utworzenia osobnego politycznego stronnictwa katolickiego. Zapewnił on, że związek ten nie ma nic wspólnego z polityką i dąży jedynie do ochrony poszczególnych interesów prawników katolickich.

W imieniu sekcji prasy uzasadniał ks. prałat dr. Hülskamp z Monasteru następujące rezolucje tegoż wydziału:

1. Wiec katolików niemieckich przypomina wszystkim katolikom na nowo obowiązek popierania wedle sil katolickiej prasy codziennej, mianowicie przez abonament i ogłoszenia. Przedewszystkiem atoli ostrzeżenie ich przed tak zwanymi „bezonornymi pismami“, które w rzeczywistości nie są bezstronnemi, lecz często zaczepiają cen-

trum, ale zwłaszcza z powodu swych fejtetonów i referatów o zajeściach skandalicznych i z powodu ogłoszeń, nie mogą być czytane w żadnej rodzinie katolickiej. Ani przez abonament, ani przez ogłoszenia, nie wolno popierać takich pism; zwłaszcza także wysokie duchowieństwo nie powinno w takiej bezbarwnej prasie ogłaszać porządku nabożeństw katolickich i żadna korporacja katolicka nie powinna zamieszczać swych zarządzeń w lamach takich pism, ani publikować w nich swych sprawozdań.

2. Ponieważ w publicznych widowiskach, zwłaszcza w przedstawieniach teatralnych, często ułóża się katolikim zapatrywaniom na wiarę i moralność, przeto wiec katolików niemieckich uważa za obowiązek prasy katolickiej, aby publiczności zwracała uwagę na treść takich przedstawień, iżby z jednej strony kompetentne osoby mogły cofnąć lub zmienić sztukę, z drugiej zaś strony, ażeby katolicy czytelnicy mogli sobie wytworzyć sąd o tem, czy mogą być z rodziną na przedstawieniu czy nie.

3. Wiec katolików niemieckich poleca prasie katolickiej jak największą ostrożność w donoszeniu o smutnych wypadkach codziennych, o morderstwach i hanbiących czynach, jakoteż o rozprawach sądowych i w recenzjach z książek i sztuk teatralnych niezbezpiecznej treści. Przez zbyt szerokie sprawozdania i omawianie tego rodzaju rzeczy nietylko nie osiągnie się zamierzonego celu, ale przeciwnie rozbudzi się fantazyja zwłaszcza młodzieży i stępi się uczucie.

W uroczystym nastroju ducha, powstawszy z miejsca, przyjęli uczestnicy wiecu rezolucyj, polecając w imieniu obojga sekcji przez hr. Hompescha, a domagając się przywrócenia zupełnej niepodległości dla stolicy św.

W dalszym ciągu posiedzenia przyjęto kilka rezolucyj, jak wniosek do tyczący równouprawnienia katolików, kodeksu cywilnego, pojedynczych.

W sprawie armiejskiej przyjęto następujący wniosek: „Zebranie wyraża oburzenie i wstręt z powodu niesłychanych, o pomstę wwołujących okropności, jakich się dopuszczono na chrześcijanach armiejskich. Ubolewa ono z głębi duszy nad tem, że żadne z mocarstw chrześcijańskich nie zapiekowało się uciśnionymi Armiejskimi w skuteczny sposób. Poleca katolikom niemieckim, aby wszelkimi siłami wedle stanowiska i wpływu swego, działali dla biednych chrześcijan armiejskich i starali się o ile możności przysiąc im w pomoc przez modlitwę i datki pieniężne.“

Ogromne tłumy podażyły na drugie publiczne posiedzenie, które za gail ka. sufragan dr. Gockel z Paderbornu. Dostojny mowa rozwoził się w wymownych słowach nad działaniem i sedaniami Związku św. Bonifacego, który wielkie usługi położył około zbawienia dusz, zwłaszcza w diasporze przez krzewienie misji i

miłosierdzie chrześcijańskie. Na propozycję marszałka podnieśli zebrani trzykrotny okrzyk na cześć mowcy, który udzielił zgromadzonym błogosławieństwa pasterskiego.

Drugim z rzędu mowcą był rektor dr. Huppert, który mówił o katolickiej literaturze i o prasie. Kwestyę socjalną — wywoził mowca — może ostatecznie rozwiązać ogół ludu, dlatego nie jest bynajmniej obojętną rzeczą, jaką lekturem lud dostaje do ręki. Potrzebna jest zdrowa strawa. Do tego nadają się w pierwszym rzędzie pisma związku ludowego dla katolickich Niemiec, dobry kalendarz i katolicka gazeta. Dla kształcenia ludu najważniejszą jest katolicka gazeta. Jest ona strawą codzienną, a znaczenie jej uznają wszyscy coraz bardziej. Katolicka gazeta jest apostołem prawdy, który wchodzi tak do pałacu bogacza, jak do chaty biednego. Mowca zwracał się potem przeciw bezbarwnej prasie.

Z nadzwyczajnym zapalem przyjęto następnego mowcę, górnika Brusta, który wygłosił wykład o organizacji związków zawodowych. Organizacja wedle zawodów winno popierać ustawodawstwo przez prawodawcę przepis. Udzielając organizacyom praw, można nakładać też na nie obowiązki. Organizacja powinna dokonywać się swobodnie i to przy współdziałaniu sfer robotniczych. Do tego atoli potrzebne jest udzielenie większej swobody robotnikom, zwłaszcza w kwestyach myta. Jak szkodliwym jest ograniczenie robotnika w kwestyach myta, najlepszym dowodem jest strejk robotników w gałęzi konfekcyj w Berlinie. Dobra organizacja byłaby tu mogła zdziałać wiele dobrego. Mowca zaznaczył, że związki zawodowe powinny się opierać na podstawie chrześcijańskiej, ale być bezwyznaniowe. Przez wspólne działanie, wzajemne wspieranie się, szanowanie różnych politycznych i religijnych przekonaniażdobądą chrześcijańskie związki zawodowe niebawem lepsze rezultaty, niż podobne związki socjalistyczne.

O znaczeniu katolickiego życia zalecał w dzisiejszych czasach mówić prof. dr. Mautsch z Monasteru, wreszcie fabrykant Vogeno z Haaren pod Akwizgranem przemawiał na temat: Obowiązki i prawa pracodawców i robotników. Mowca kreślił oparty na chrześcijańskiej podstawie stosunek między pryncypałem a robotnikiem. Nietylko tyle sławioną życzliwość, ale więcej jeszcze sprawiedliwość należy okazywać robotnikom. Z drugiej strony atoli trzeba usunąć fałszywe przekonanie, jakoby przemysł przyjmował do swych usług jedynie siłę roboczą, zaniedbując osobę robotnika. Mowca zwracał się przeciwko pracy kobiet, która niszczy życie rodzinne, przeciwko zbyt długiemu czasowi pracy, który robotnika odbiera ognisku domowemu i przeciw pracy niedzielnej. Niedziela należy do Boga i rodziny. Dotyczycazowe przepisy dotyczące spoczynku

niedzielnego, uważał mowca za niewystarczające.

Na tem znakomitem przemówieniu, za które podziękowano prelegentowi łuczniymi okrzykami, wyczerpała się lista mowców. Dzisiejszego wieczora odbywa się komers związku katolickich studentów, komers katolickich korporacyi niemieckich i wreszcie komers związku Windhorsta.

Zjazd tegoroczny jest istotnie imponujący. Do wczoraj rana wysłano już 4,000 kart wstępu.

List ks. Bismarka z r. 1875.

Lwów d. 29. sierpnia.

Berliner Neueste Nachrichten ogłosiły właśnie pismo ks. Bismarka do ces. Wilhelma I. z d. 13. sierpnia 1875, który wyświeca najważniejszą po roku 1871 ustępił akcyi dyplomatycznej, i widocznie ogłoszony został właśnie teraz ze względu na wizytę cara w Niemczech i Paryżu i nie bez zezwolenia wyższego.

Francuzi, i nietylko oni, utrzymują uporczywie, iż ks. Bismark widząc że Francya z łatwością spłacała niesłychaną do owego czasu kontrybucyę i że przeważna część tego złota nazad wraca do Francji, że zatem Francya nie została zabójcą ugodzoną, na wszelki sposób usiłował w r. 1875 wywołać wojnę z Francyą, dopóki jesezno nie zdolała zreorganizować swojej armii i uzbrojeń. W berlińskiej Post pojawił się d. 8. kwietnia 1875 sławny artykuł „Krieg in Sicht?“ (Czy nie zanosi się na wojnę?), który całą Europę poruszył i napłoszył.

Hr. Gorczakow, kanclerz rosyjski chębil się w swojej depeszy z d. 13. maja 1875, że pomimo sensacyjnego artykułu Postu pokój jest już ubezpieczony. Gorczakow miał wówczas na oku przymierze między Anglią, Rosyą, Austryą i Włochami dla sparażłowiana wojennej chętki Niemiec. Plan tej koalicji rozbił się o opór Andrassego — ale Bismark głęboko czuł się zdradniony nieprzyjaźnieliem wówczas wystąpieniem gabinetu angielskiego. Przewodnicę jego pracowali dalej, i lord Derby nakłonił królową Wiktoryę, aby wyostowała do ces. Wilhelma I. list, objaśniający o machinacyach żelaznego kanclerza. List ten odesłał cesarz d. 9 sierpnia 1875 do Bismarka, določając list od siebie; kanclerz odpowiedział formalnym wywoodem, którego główne ustępy opiewają:

„Mam zaszczyt, zwrócić załączony list królowej Wiktoryi. Byłoby wiele interesującym, gdyby się Jej król. Mość była dokładniej rozpiisało o pochodzeniu ówczesnych chętek wojennych. Źródła swoje musiały Dostojna pani przeciw uważać za najupielniej pewne, inaczej nie byłyby się na nie ponownie powoływała, i rząd angielski nie byłby do nich nawazywał kroków tak ważnych a dla nas niemiłych. Nie wiem, czy W. ces. Mość

— Muszę pomówić z panią — zaczął bez wstępnej przemowy. Czytala pani wieczorne gazety?

— Nie — odpowiedziała zziwiwna. — Chciałam właśnie postać po nie. Co się stało?

— Nie tracąc słów wszedł za nią do pokoiu, potem rozłożył „Pall Mall Gazette“, która trzymała w ręku i drżącym palcem wskazał na ustępi, wydrukowany dużymi literami.

Edyta czytala: — „Burliwie sceny w parlamencie. Zgromadzenie posłów z partyi robotniczej“. Dziś po południu o godzinie drugiej odbyło się posiedzenie komitetu posłów partyi robotniczej celem obrona przewodniczącego. Oczekiwanemu rezultatu z tem większym zajęciem, że spodziewano się ogólnie, iż wybró padnie na posła z West-Brookshire pana H. S. Whartona. Można sobie jednak wyobrazić wzburzenie zgromadzenia, gdy po krótkiej, ale serdecznej przemowie pana Bennetta na korzyść Whartona, powstał posel z Derlingham, Wilkins i przedłożył cały szereg zdumiewających obwinieć, dotyczących osobistego honoru posła Whartona. Krótko mówiąc, brzmia one następująco: Podczas ukończonego właśnie strejku w Damesley „Fanfara Robotnicza“, właściciela jej i wydawcę pana Whartona kupili pracodawcy, a mianowicie za pewną ilość akcyi, ktorých wartość wynosi dwadzieścia tysięcy funtów i które wzdlyce do własnej kieszeni pana Whartona. Zmiana polityki „Fanfary“, która spowodowała ukończenie strejku, należy więc jedynie przypisać nieczestnemu przekupstwu. Skutek tej mowy był olbrzymi. Debaty jesezno nie skończono, wieczorne wydanie naszej gazety podda dokładniejszemu sprawozdaniu. (C. d. n.)

Na błędnych drogach.

Powieść z angielskiego

przez Mary Humphrey Ward.

(Ciąg dalszy.)

Niewyraźne przeczcucia przesładowy go przez cały dzień, dopiero gdy wieczorem na zgromadzeniu robotniczym w Rotherhithe ulżył sobie w gwałtownym napadzie na przełożenie rządowe i izbę lordów, odnalazł zwiłką pewność siebie, która była właściwą tajemnicą jego wpływu.

Wieczorem otrzymał list od Edyty, który go zaniepokoił.

— Zapomnij pan, jeśli chce, o wszystkim, o czem mówiliśmy wczoraj wieczór. Byłoby to prawdopodobnie najlepiej dla nas obojga, ale jeśli pan tego nie chce, jeśli odpowiesz dzieć mnsze, to, jak powiedziałam, trzeba mi zostawić czas do namysłu. Niedawno dopiero wyjaśniła mi się oia doniosłość kroku, jaki uczyniałam w przeszłym roku. Nie mogę ani mego własnego, ani życia kogós drugiego wystawiać po raz drugi na podobne niebezpieczeństwo. Nie znam większej meczarni nad niepewność, a jednak nie jestem już zdolną do żadnego niepokwikanego uczucia. Ze taką się stałam, napelnia mnie to wstydem i gorząco, dlatego muszę być posłuszną własnej naturze. Dlatego pozwól mi pan w spokoju rozważać i namyślać się. Sądzę, iż pan wie, że pański zawód, pańskie cele są dla

mnie wielką siłą przyciągającą. Wprawdzie nie przysięgałabym już tak bezwarunkowo na wszystkie pańskie słowa jak przeszłego roku. Nanczyłam się bowiem mniej przykladać do pańskich zapatrywań; byłoby teraz na wet możliwą dla mnie rzeczą mieć przyjaciela w kimś takim, którego zapatrywania z moimi bynajmniej się nie zgadzały, ale wystarczyła mi świadomość, żeś pan całe serce oddał pracy i zawodowi jednemu, ażeby, to, czego może dzielić nie mogę, mogła przynajmniej kochać i podziwiać. Bądźmy otwartymi — właśnie tu leży trudność. Dlaczego czynisz pan tak wiele rzeczy sprzecznych ze sobą? Dlaczego mówisz o ubóstwie, pracy i rezygnacyi, a życie swe głównie spędzasz wśród możnych, którzy tego wszystkiego nie pojmują? Mówisz pan ich mową, wyszydzaś, stawiasz się na tem samem stanowisku, co oni. Ach! jakże łatwo wderłoby mi poświęć całe życie dla człowieka, szczerego sercem i myślą, przywiązałabym się do niego wiernością niewolnicy! Słabszej natury od mojej nie znajduje na świecie. Ja potrzebuję silnej podpory, ktorąby szanował i ktorąbym ślepo słuchać mogła. Nie jestem już tem samem stworzeniem, jakim byłam jesezno przed kilku dniami. Wszystkie przedstawia mi się w innem zupełnie świetle. Nie, nie! Musisz się pan tak długo uzbroić w cierpliwość, dopóki głos wewnętrzny wyraźniej mi się nie da słyszeć. Dzieje się to tak ze względu na pana, jak ze względu i na mnie. Jeśliżbyś pan koniecznie nastawał na widzenie się teraz ze mną, wdziałabym się zmuszoną wszystko zerwać natychmiast.

— Dziwna to kobieta — myślał Wharton po przeczytaniu tego listu. Ja wyznają jej miłość, a ona w odpowiedzi pyta mnie, dlaczego czynię

rzeczy, które nie dadzą się pogodzić z moimi politycznemi zapatrywaniami! Otóż to modne wychowanie! Dokąd ono nas doprowadzi?

Podczas następných dni życie Whartona składało się z ustawicznych walk abstrubujących całą jego silę moralną i wszystkie zdolności. „Fanfara“ wykonała odwrot z największą zručnością — cały angielski świat robotniczy nie mówił o niczem innem. Przywoływy strejku przybyli do Londynu i Wharton musiał ich przyjąć. W niższej izbie napadano go częściami we cztery osoby, częściami publicznie, Bennett wyglądał zgryziony i rozgniewany.

Po wpływie dziesięciu dni strejk się zakończył, mrużący i rozgoryczeni robotnicy poddali się, a plany syndykacki przelano na papier. Rozglądając się uważnie w sytuacji, zauważył Wharton ku swemu wielkiemu zdumieniu, że politycznego jego położenie zmieniło się dla niego na korzyść raczej, aniżeli na szkodę. Uważano go teraz ogólnie za człowieka, który nie bacząc na łaski u ludu, tak dalece jest silnym i smiałym, że idzie sam wytknąć przez siebie drogę. Przewidywcy jego traktowali go z większem uszanowaniem, Wilkins nawet zachowywał się ze zdumiewającym spokojem. Wyrwało mu się wprawdzie kilka uwag o „fanfarsie“ i jej właścicielu, ale wogóle był niezwywajnie cichym.

Gwałtowność i zjadliwość, jaką się był wielki Nehemia odznaczył podczas lata w napadach na Whartona, pod pewnym względem jemu samemu najbardziej zaszkodziły. Osobista niechęć w rękę takiego człowieka nie jest niebezpieczną bronią. I Wharton byłby zupełnie bez obawy, gdyby nie pewne złośliwe bliski w ponurych oczach jego przeciwnika, ilekroć spotkali się na korytarzach gmachu parlamentarnego.

Mógł to być wszakże humor skazańca. Z pewnością że strony Wilkinsa nie miał się czego obawiać.

Gdy tak teraz przypomniał sobie własne położenie jesezno sprzed dwóch tygodni, musiał się na nowo ciągle zdumiewać. Gdyby był sam szatan zaproponował mu podobny interes, nie byłby go odrzuć. Szczęście rzeczywiste pozostało mu wiernem! Jesezno tylko kilka dni, a łódź jego wypłynęła na pełne wody!

Z nowem, kłiwym uczuciem zwrócił myśli do Edyty. Ostatni jej list napisany był w smutnym, chłodnym tonie, który bez wątpienia należało przypisać wpływowi Cravena. Byłby się nim poważnie zaniepokoił, gdyby był miał czas na to. Główną rzeczą w nim było to, że pozwoliła mu się odwieść za kilka dni. Ufność jego we własną potęgę silniejszą była teraz aniżeli dawniej. Jak pochlebną siecią kłamstw umiał ją uwikłać wówczas na wieczorne u lady Mesterton! We wojnie i w miłości wszystko jest przeciwieństwem. Jesezno ostatnia walka, a dziki sokół zostanie ulaskawionym! A jakie życie miał przed sobą? Swoboda jej nigdy nie będzie krepowana. Ona miała mu wskazywać drogę do wzniosłych celów — razem, wspólnie będą rządzyli małym światem!

Z temi słowami udał się na spoczynek, by zebrać siły do walki w następnym dniu. Dnie jego teraz schodziły na ustawicznych walkach.

To było jego żywiołem. Nienawidził spokoju.

Następnego dnia około szóstej wróciła Edyta do domu. Była bladą i zmęczoną.

Niedokończony list leżał w szufladzie biurka.

— Szukaj tylko prawdy, prawdziwych uczuć własnego serca.

Chociaż powięzła już silne postanowienie, jednakże myśl o najbliższej przyszłości napelniała ją niewymowną trwozą.

Niedoświadczenie jej, wrażliwa jej natura spowodowały, że Wharton słusznie mógł do niej mieć pretensye. Wiedziała, że nie wyreknie się jej bez walki, że będzie potrzebowała użyć całej siły, by go przekonać.

Głośnie pukanie obudziło ją z przykrych myśli.

Pobiegła otworzyć i zobaczyła przed sobą Antoniego Cravena. Blady był jak cień, pot spływał mu z czoła kroplami.

— Następnego dnia około szóstej wróciła Edyta do domu. Była bladą i zmęczoną.

Niedokończony list leżał w szufladzie biurka.

Niedokończony list leżał w szufladzie biurka.

uważasz za możliwe, wziąć królową Wiktorję za słowa, jeżeli ona zapewnia, iż „byłoby dla niej rzeczą łatwą wykazać, jako jej obawy nie były przesadne”. Byłoby przecie rzeczą ważną wywieść się, z której to strony tak „silne omyłki” mogły się dostać do królowej.

„Napomnienie o osobach, które muszą być uważane za „przedstawicieli” rządu W. ces. Mości, zdaje się wskazywać na hr. Münster (ambasadora Niem. w Londynie). Ten już mógł latwo, podobnie jak hr. Moltke, po akademickim mówieniu o zamierzonym we właściwym czasie napadzie na Francję, jakkolwiek ja o tem nie wiem i nigdy nie otrzymałem zlecenia od tego. Można przecie powiedzieć, że nie jest korzystnym dla pokójki, jeżeli Francja ma pewność, że choćby nie wiedzieć co uczyniła, nikt pod żadnym warunkiem na nią nie uderzy. Jak w roku 1867 w sprawie luksemburskiej, tak i teraz nigdy nie namawiał W. ces. Mości do natychmiastowego wytoczenia wojny z tej przyczyny, iż prawdopodobnie wkrótce nieprzyjacieli ją rozpoczną — w tym względzie drogą Opatrzności nigdy nie można z należytą pewnością naprzód przewidzieć.

„Ale też nie jest korzystnym dawać nieprzyjacielowi pewność, że się na każdy sposób wycokiwać będzie, aż on uderzy. Węz białym też hr. Münsterowi nie zganił, gdyby się przy sposobności w takim duchu wyświolił; i rząd angielski jeszczeby nie miał stąd żadnego prawa, na pozarządowych mowach ambasadora budować kroki urzędowe, i nie ostrzegając nas wzywać inne mocarstwa do wyrzucenia prasy na nas. Tak poważne i nieprzychylnie postępowanie budzi domysły, że królowa Wiktorja jeszcze inne miała powody do wierzenia w nasze zamiary wojenne, a nie same tylko okolicznościowe zwroty w pogadankach hr. Müntera, w które ja nawet nie wierzę.

„Lord Russel (ambasador ang.) zdawał, iż zawsze donosił, że stałe wierzył w nasze zamiary pokojowe. Natomiast wszystkie ultramontanie i ich przyjaciele (a wszakże Post była i jest ciągle najzapamiętańszym wrogiem tak zwanych ultramontanów; w p. G. N.) potajemnie i publicznie w prasie oskarżali nas, że dążymy w krótkim czasie do wojny, a żyjący w tych kołach ambasador francuski kłamstwo ich podał dalej jako pewne wiadomości do Paryża. Wszelako w gronie obojętnej i to jeszcze nie wystarczyło, aby królowa Wiktorja z otuchą wierzyła w nieprawdę, którym W. C. Mość sam zaprzeczył, a które ona jeszcze w liście z d. 20. czerwca wypowiada. Zbyt mało znam właściwości królowej, iżbym mógł sobie wyobrazić, czy celem jej słów „byłoby rzeczą łatwą wykazać”, nie jest jedynie tylko chęć zamaskować przeholowanie, które się już raz stało, zamiast otwarcie się przyznać, że przeholowano.

„Wybaczy W. Ces. Mość, jeżeli jako interesowany „fachowiec” nad tym już uprzątniętym punktem potrzebiejszej wstrzeźliwości zbyt obszernie się rozwiodł”.
 List ten kanclerza był doskonale obliczony na charakter cesarza Wilhelma I., upartego w pewnych rzeczach, a dla zysków snadnie się podważającego ks. Bismarkowi. Ze ten list nie przekała przeciwników Bismarku, to rzecz jasna — zbyt wiele kłamstwa i wielkie krętownictwo z niego wygląda. Zresztą w owym czasie kanclerz usilnie się starał przeciąć wątki tej sieci kłamstw od Londynu do Petersburga rozsunętej, jak to organa jego nazywały i ogłosił sprawozdanie ks. Reussa, ambasadora niemieckiego w Berlinie — ale sprawozdanie hr. Müntera zachował w tajemnicy.

Wówczas zresztą kanclerz ujrzał się zmuszonym nawiązać stosunki przyjaźni z Petersburskiem, a Francuzi wdziceni Aleksandrowi II., nawiązali owe stosunki z caratem, które go do niniejszego stanu rzeczy doprowadziły. Żelazny kanclerz uwikłał się we własne sieci i Niemcy przegrali sprawę. W dziesięć przeszło lat później zaalarmował kanclerz świat widmem wojny z Rosją, Austria wyrzuciła 11 milionów na tymczasowe przygotowania wojenne — a Bismarkowi chodziło tylko o zezwolenie rajchstagu na tak zwany septennat, tj. aby wdzięki z góry na siedm lat były uchwalone. List ów Bismarku z r. 1875 zawiera jeszcze inny, zajmujący dzisiaj ustep. Kanclerz pisał w końcu: „Sprawy tureckie trudno aby przybrały rozmiar wielki, jeżeli tylko trzy cesarskie dwory (Niemcy, Austria, Rosja) w zgodzie pozostaną, a ku temu możesz właśnie W. ces. Mość działać najsukcesywniej, ponieważ na razie i na czas jeszcze bardzo długi my jedni żadnych tam interesów bezpośrednich nie mamy do bronienia. Zresztą my na tem dobrze wyjdziemy, jeżeli przecie uwaga publiczna i polityka innych mocarstw także w innym kierunku, a nie sprawę niemiecko-francuską zajmującą się będą”.

KORESPONDENCJE

Londyn d. 22. sierpnia.
 (Jeszcze o Li-Hung-Czangiu. — Jego odjazd. — Młasteczko Southend. — Wycieczka letnia.)
 Cóż robić, proszę państwa? Siedzieć muszę w Londynie i dusić się stołeczną kurazwą w upałach słonecznych bo na wieś lub do morza jeść nie wypada, póki tu bawi Li-Hung-Czang. Widuję go co dzień, śledzę każdy jego krok, i słucham, co mówi, jego tłumacz — ale unikam jak ognia spotkania się z nim

w sześć czy (Lo Fen też bowiem ma oczy), bo Czang nie da się „pompuwać”, ani „interwiewować”, nie odpowiada na żadne pytania, za to sam pyta bezustannie i o wszystko. Kolega mój ze sztabu dziennika Daily Chronicle, miał wczoraj wyznaczoną sobie chwilę posłuchania u Hunga i był przekonywany, że wydobędzie z niego przynajmniej dwie szpalty najciekawszego dla swej redakcyi i czytelników materiału. Tymczasem zaleyw się stanął przed nim, zaledwie Hung dowiedział się od Lo Fena, co zaczęło się mówić i o co mu właściwie chodziło, zaraz Czang zaczął odpowiadać, jak grochem. Kto pisze Daily Chronicle, ilu jest zecerów, ile zarabają, jak się drukuje dziennik, ile bije egzemplarzy, ile daje dochodu, ile zarabia mój kolega, czy donosi, ile ma potęgi? i t. d. Kiedy kolega odpowiedział na wszystkie pytania i dobył z zanadru spis swoich, przygotowanych starannie pytań, Li uozynił znak jakis Lo Fenowi, Lo Fen zrobił koledże znak wyomywu barzdu, no! i kolega, należycie przez Hunga „wypompowany” i „wyinterwiewowany” (paskudny to wyraz!) wyniósł się musiał, nie dowiedziawszy się nawet, po czemu Czang płacił funt tego tytoniu obrzydliwego, którym ze swej obrzynie, fajki zakurza atmosferę Londynu. Ze wszystkiego, co wiem o wieści królu chińskim, nie mi się tak nie podoba, nie też nie charakteryzując jego samego i celów jego wędrowki po świecie, jak ta jego kolosalna i niensayonna ciekawość.

Dała się ona we znaki władzom arsenału w Woolwich przedwczoraj, kiedy Li — zamiast podziwiać wynik lotki wojenne — stawił niedyskretnie jedno pytanie po drugim, dotyczące najsłabszych tajemnic ministerium wojny i admiralicyi. Kiedy kilkakrotnie chciało udać, że pytania nie doszłyżano lub nie rozumiano, zaraz Li fajki poklepał po ramieniu Lo Fena, a ten powtórzył pytanie głośno i niecierpliwie. W końcu więc, by jakoś wyjść z głupiego położenia, komendant żalgi dał nieprogramowy weale rozkaz: artylerja wyjechała z działami Maxima i poczęła strzelać do ustawionej daleko kupy kauczukowych nieprzyjacieli. „Ile strzałów dają na raz?” — zapytał Czang. Gdy mu powiedziano, że 250 i że ładowanie każdorazowe wymaga zaledwie 10 sekund — Hung odparł poprostu, że to jest za wiele strzałów dla chińskiego żołnierza, poprosił, by zaprzestano strzelać i.. wrócił do pytań, na które mu odpowiedzieć nie chciało — i nie odpowiedziano. Ta wycieczka Chin do Woolwich jest jedynym numerem nieudany, jedynym faszo w programie festowania Li-Hung-Czanga. Dziś wyjeżdża Li-Hung-Czang do Southampton, gdzie czeka na okręt amerykański. Czang zwiędzi tylko New-York, Waszyngton i Nisagare, potem będzie znowu gościem W. Brytanii w Kanadzie, a stamtąd nareszcie puści się do Vancouver do byłego swego wicekrólstwa.

Ano — siedzieć tu więc muszę, póki wicekról jest w Anglii. Gdy sobie odjedzie na wilegiaturę wiejską lub morską, będzie już zapóźno. Zresztą na wakacje jechać nie ma gdzie: bliższe lasy pełne są starych pańien, żołnierzy armii zbawienia, głupich osiekł i potducczonych butelek piknikowych — a w bliskich miejscowościach kąpielowych nie ma zgola pomieszczenia. Magnifika moja spałby tam musiała w budce kąpielowej, a jaby'm spał chyba na morzu, w łódce rybackiej. Najbliższą stolicą morską stacją, do której jedzie się koleją półtorę godzinny, jest miasteczko Southend w hrabstwie Essex, na wschodnim wybrzeżu tego królestwa. Byliśmy tam wczoraj, proszę państwa — i oto w ten sposób.

Puściliśmy się w trójkę: magnifika, ja i następcy. Mieszając do kończynach Londynu zachodnich, posłaliśmy do bliższego dworca stołecznej kolei podziemnej, kupiliśmy tam zwrotne bilety na dzień — bilety wprost do Southend, mniej więcej po rublu na osobę — i zmieniając pociągi co kwadras, dostaliśmy się w godzinę do tego dworca londyńskiego nareszcie, z którego jedzie się już bez przesadywania do celu. I właśnie to nieprzesadywanie się trwa półtorę godzinny. Wspomnę, że nigdyśmy ani w Southendzie nie byli przedtem, ani nie jeździli w owoych stronach — Londynu najprzód, potem londyńskich przedmieści wschodnio-północnych, potem hrabstwa Essex. I otoż dowiedzieliśmy wrażeń, jakich — mówię państwu, co chcecie — żaden lud, żaden kraj, żadna filozofia dostarczyć nie mogą, prócz kraju i ludu tutejszego, prócz filozofii angielskiej!

Londyn jest miastem potwornie rozległym — to wiadomo. W Londynie są rodziny potwornie bogate i rodziny niewysłowienie biedne — to też wiadomo, i jedne i drugie gnieżdżą się wszędzie. Ale jest ogromna połać Londynu, połać wschodnią, której ludność około 3-milionowa, czy bogata, czy jako tako zasobna, czy (na najprzeważniej jest faktem w tych stronach) niewysłowienie biedna — ma jedno wspólne znamię, nieistniejące w żadnej innej części Londynu i królestwa, a tem mianem jest apacyjne i posępne samotrawstwo, wyrzucanie grosza, który się zarobiło lub ukradko, pożyczło lub dostało — żebractwo. Obok tego znamienia naczelnego widają zaraz drugie: solidarna pogarda form i obyozarów i ludzi innych, prócz swoich. Połać ta stolicy składa się z dzielnic Whitechapel, Hackney, Stepney, Poplar, Bow i Stratford. Mieszają tam z dziadów i pradziadów bogaci handlarze zbożem, końmi, węglami, drzewem — zamożni cieśle okrętowi, od-

wroźnicy, siodlarze i ogromnie zamozni szynkarze, a każdy z nich i umie lepiej i woli tysiąc razy przestawać z najbliższymi warstwami współobywatelami tych dzielnic swojskich, aniżeli z równymi sobie majątkiem, stanem lub biedą z innych pochodzącymi obywatelami. Jeżeli nie umie i nie woli.. to albo sam się przeniósł czemprędzej do innych stron Londynu lub go tam wypchnie *force majeure* stosunków i okoliczności. Świat to zapadły.

No — i proszę ja państwa — przez świat ten jechać nam wypadło do onego Southend! Był to dzień roboczy: myśmy się wybrali po cygański i tani, jechaliśmy 3 cią klasą, przypuszczając, że w dzień taki i w godzinie przedpołudniowej nie będzie w wagonach zbyt wschodnio-londyńskiego tużystwa. Tymczasem ledwie opuściliśmy stródmieście, City, zaczęliśmy doznawać zwodów. Do przadzialu dla osób 10 weisnęło się osób 14: siedzieliśmy troje, jak kureczką zmokłe między krzykliwymi kwokami i kogutami. Magnifika dostała sąsiada, który palł smrodliwą fajkę i spławał, nie bacząc gdzie; następcę zmiadził między sobą dwie tłuste paczki z tobołami brudnej bielizny na kolanaach; ja zaś siedziałem między żydem galicyjskim, niewonnym, a jakimś młodą lafrandy, bezustannie gryzącą kawalki cynamonu! Przyszła konduktor obejrzał bilet: Zorobolebi! świty!

Oprócz paczek, wyczoysyśmy jechali do Southend! „Masz dyable kafani!” — pomyślałem i zacząłem spiskować, jakby się wyrzucił z wagonu na najbliższej stacyi i przeniesił do innego. Bał pociąg zatrzymywał się na każdej stacyi po to tylko, aby zabrać cząstkę jakąs czekających tłumów, o szukaniu więc swobodniejszego wagonu mowy być nie mogło. Proszę sobie wyobrazić naszą rozpacz: mimo okien otwartych, zaduch żydowsko-fajczano-cynamonowo-stęchły — we wnętrzu. A z zewnątrz co? My, niewiastka, nigdy stron tych nie zaznawamy, nie wiedzieliśmy, że tu niezliczone fabryki dawno już zmieniły świat Boży w istne piekło, piekło czarno-żółtej barwy powietrza, piekło kołow, świstów, warzeń i nieustannych łopotnię, piekło najokropniejsze ze wszystkich, piekło najohydniejszych wyzwołów. Fabryki za fabrykami, a prawie wszystkie przerabiają chemikalia. Skończą się fabryki, to jest dworzec, są tłumy czekające, woiskające się z krzykiem i kłatwami. Minie dworzec, ciągną się znowu dalej po obu stronach fabryki. Tu siarczane dają nam mdłości, tu znowu anilnowe farby zmysłów nas pozabawiają. I tak dobre trzy kwadrasel! Człowiek (to jest ja) kłinię myślą, ile się zmieści, lecz nie się nie zmieści, bo Londynu nie kończy się, pociąg pędzi przez rozmaite przezwane dzielnice i przedmieścia, staje co pięć minut, zabiera coś z tłumów, pędzi dalej — a daremnieby szukał przez okno skrawka błękitu, choć jakiejś drzewiny, choćby skróśsiałego krzewu! Kominy i dymy, czarne sadzawki odpadków i surowdy, luki, grzmozdy, świsty, ryki, gwizdy, łomoty — z ludźmi, podobnymi do potpieńców, tam w fabrykach z ludźmi (i) podobnymi do bydła, tu w wagonach... Bo coż powiecie na to, że ten, co kurzył fajkę, dobył flaszki wiotrylojny, czy jakiejś innej niby wdki, i... zaczął ożywać wszystkich wópnodróżnych. Przepił do biednej magnifiki... Co nastąpiło, nie opisuję! Skończyło się na tem, że po kwadrasie obelżywych na nas krzyków, wszystkie te istoty zaczęły wrzeszczeć wyborowe swoje pieśni... Ten ryczał to, tamta kwiczała owi, a żyd śmiał się głuportwie, bo był mądry w swoim rozumie, pił też z owiej flaszki, bo nie był głupi, znosił najbezczęniejszą z siebie drwiny, po tyle go one obchodzily widocznie, ile owe łuski zjedzonej onęgaj obabili.

Pod koniec podróży skończyły się fabryki, rozwidniało trochę na świecie. Lecz krójrozbarz przesuwał się nam przed oczyma szary, smutny i wstrętny, bo gdzie nie było ścierńisk na gich, tam ciągnęły się szeregi domostw najlichszych, domostw przeznaczonych dla nadmorskich gości, takich gości, jak nasi współodrózni. Przybyliśmy nareszcie i wysiedli — i wybiegli ku najbliższej drodze i zawięzić się kazali do pomostu. Jadąc zwolna, bo w ulicach, jak na jarmarku, szukaliśmy wśród tłumów, i szukaliśmy daremnie choćby jednej jedynej postaci uczynliwowej. Nie sędzicie, iż przesadzam. Przez cały czas pobytu w Southendzie, przez gołdziu sześć, nie nawiał się tam ani jeden mąż, czynna z twarzą zachodnio-londyńską, ani jedna kobieta z cechą wyższej inteligencyi. Nie brakło samców, ubranych z przesadną okazalnością, dzwigających złote lańchy przy złotych zegarkach i spinki brylantowe; pełno było matek i cór walfryndowayich kosztownie. Ale ludziom tym najobojętniej, czy świeciło słońce, czy spiewały fale morza. Oni tu przybyli świecić sobie wzajem i świecić nieprzełączonym tłumom na piaskach, spiewać z kim niebędąc razem arye z nieznanych cywilizacyi tingl tan-głow, pożerać w restauracyach ostentacyjnie gargantowce masy jadła, pić najdroższe szampany... takie, jakich przemysł angielski dostarcza takimi, jak Southend miejscowościom.

Ma Southend jedną rzecz dobrą: pomost, wysunięty na morze w długości około półtora mili angielskiej. Myśmy na tym pomocisku spędzili całe sześć godzin, chodząc prawie nieustannie, bo siedzieć dłuższą chwilę w owym towarzystwie było niemożliwym. Jakże zaś mnóstwo widzieliśmy narodu na pomocisku, na piaskach, w wyższych wyrzeżach, na statkach, w łodziach, czółnach — trudno opisać.

Przecież obeznany jestem z tłumami w Londynie i w Anglii, a takich, tak zbitych, tak brutalnie znikozemniowych, nie widziałem nigdy. Tu widuję, raj jest całego wschodniego Londynu! Pytanie, czy możliwa jest rzecza, iżby każde indywiduum z tych przynajmniej 200.000 przybyłych, przyjechało tu własnym kosztem, zapłaciło rbla za bilet: Magnifika twierdzi, że tuzszeze te przybywają na dzień jeden, dwa i więcej kosztem specjalnych „ad hoc” stowarzyszeń wyrobicznych i rzemieślniczych związków i klubów, instytucyj filantropijnych, fundacyj dobroczynnych i t. p.

Napełniliśmy płuća ozonem, zładokom nakazaliśmy post, bo gdzież nam było szukać ludzkiego pożywienia i schronienia? Potem zdecydowało się, że wracac pociągiem, a rzucić się z pomostu na morze, to nie jest jedno i to samo, bo ostatnie lepsze. Postanowiliśmy rzucić się w morze. I tak zrobiliśmy. Szczęśliwy wypadek sprawił atoli, że u pomostu czekał na falach parowiec. Znaleźliśmy się na nim wszyscy troje i później nocą wróciłmy grubym kosztem do Londynu, to jest do jego doków. Stamtąd, znowu grubym kosztem przewiozła nas dorożka do najukochańszej, najcudniejszej w świecie całym, najpradziejszej i najwykwintniejszej ulicy naszej i do lubego ogniska domowego. Na tem ognisku czekała na nas gotowa arcyksiężka kolacya. Zanim do niej zasiadliśmy, stojąc, przyrzekliśmy sobie wzajem szanować nasz domek, ogródek i dzielnice, oraz nigdy ich nie opuścić. A po kolacyi i obrachowaniu się z kasą, dodaliśmy i tę rezolucyję: famiglia, że na przyszły tydzień wybieremy się w przeciwną odległość Londynu — do Hampton-Court, rezydencyi niegdyś kardynała Wolseleya. Jakże tam doświadczenia i nauki przypadną trojgu, opiszę swego czasu.

Czas odnowić przedpłatę na Gazetę Narodową.

	wa Lwowie	na prowincyi
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.
kwartalnie	4 " 50 " 6 "	
półrocznie	9 " " 12 "	

Dla prenumeratorów *Gaz. Nar.* odstepujemy dwutygodnik ilustrowany dla kobiet „NOWE MODY” po cenie wyjątkowo zniżonej, a to za 1 zł. 20 ct. kwartalnie lub 40 ct. miesięcznie.

KRONIKA.

Lwów d. 29. sierpnia.

Konfiskata Dzisiejsze poranne wydanie *Gazety Narodowej* skonfiskowane zostało za notatkę kronikarską: „Obfitą kronikę ekcesów wojskowych”.

Obfitą kronikę ekcesów wojskowych, w których oficerowie porównano a nawet częściły nie popoliczli żołdacy odgrywać niezaczętną rolę napastników, coraz liczniejsze i coraz jaskrawsze wzbogacają fakty, że w ostatnich czasach namnożyły się takich niemitych zajść, temu może być winna kanikaletnia, że jednak i spyrus gra w tem znaczoną rolę tego dowodem wczorajszy krwawy epizod owej kroniki, którego so-ną i widowny był jakiś szynk na ul. Trybunalskiej. W miejscu tam, zupełnie niestosownem dla ludzi o okolkowitych wyższych wymaganiach życiowych, znalazło się w południe dwóch oficerów, a równocześnie także pewien agent Ad. W. Onerowię pilni już do pewnego czasu, kiedy się w lokalu zjawiał agent i llyknawszy dla pokrzepienia siły kieliszek ożywczoego płynu, zatrzymał się, aby wytolnąć po utrudzającym kursie.

Spostregł go oficer H z pułku nr. 95, przedchodzącego Lwów na manery i natchemist zaczął kpć z ayla, odgrajając mu się w dokeczliwych żartach, że go szalab „ciarachie”, że mu pokaze, co to wojska, a co cywil, że go nauczy „mores” dla wojska i t. d. Spokoingno temperamentu cywil słuchał tego wszystkiego w milczeniu, a gdy rzeczy już za daleko szły, zamierzając odjść, zostawiając oficerowi plac i tryumf, gdy w tem ów oficer H. połozzył mu niepospodziwianę gołą szablę na ręce, a pociągnawszy ją odciął palec.

Powstało roznie się zamieszanie, przybiegło pogotowie stacyi ratunkowej, opatrzyło p. Ad. W. ranę, ten zaś ułdł się ze skargą do komendy wojskowej i na tem się oada ta historia na razie skończyła.

Dalszy ustep skonfiskowal c. k. Prokuratury Państwa.

Oburzające nadużycia dzieją się w „Domu ubogich”, instytucyi, stojącej pod opieką magistratu tu-ższego. Po śmierci opiekcy Domu ubogich, s. p. Karola Langy, powierzono prowadzenie administracyjnego zarządu wdowie po nim, Maryi Langowej. Jeszcze w roku przesłym zwracała prasa (patrz *Gazeta Narodowa* z czerwca 1895 r) uwagę magistratu na niestosowne powierzanie zarządu kobiecie. Wpływy prywatne przeważaly. Jak pod tą strawę dają tam prebendarzom, mamy dowód w redakcyi, gdzie złocono nam objad z dnia dzisiejszego. Nie umaszczono jadło (pencak z grochem) nie da się wprost przekonać.

Staruszkę 86-letnią, która zwróciła uwagę p. Langowej na znę, wśród krzyków i przekleństw wyrzuciła „energiczną” zarządczyni z sali, w której od lat 14 mieszkała, do podłej dziury za karę, aby „nie buntowała”. Mamy więc jeszcze dowodów zły i złośliwej gospodarki, któremi możemy w każdym razie służyć.

Wczoraj już zwracaliśmy uwagę na indolencyę policyi sanitarnej we Lwowie — naturalnie bez skutku, bo bez skutku pozostał od szeregu lat wszystkie skargi na bezczynność magistratu lwowskiego, który kieruje jak Mahdi w Sudanie. Czekamy cierpliwie końca tego panowania. Podniesiony jednak wyżej fakt oburzyć musi do głębi

każdą istotę ludzką i dlatego zanosimy publiczny protest przeciwko takiej gospodarce.

Emigracya do Brazylji weszła w nowe stadium: wychodzący poczynnają powracać i przez Genę grupami udają się do miejsc rodzinnych. W Genę zgłaszają się w konsulacie, tam w najskrajszych barwach kreślą położenie emigrantów w koloniach brazylijskich, znoje i cierpienia doznane i proszą o udalenie powrotu do domu, czego im konsulat nie odmawia. Mając obecnie urzędnika, władającego językiem polskim, konsulat może dokładnie wywieść się od powracających wychodźców, jak im się wiodło i co ich skłoniło do powrotu.

Z opowiadani tych wynika, że wychodzący w Brazylji nie otrzymują gruntów urodzajnych, lecz albo bagna i skały, których nie oplaci się uprawiać, albo lasy, korcowaniu nie się w stanie podołać, bo nie starczy im sił pod wpływem klimatu i niezwykłego pożywienia. Kolonistów strzeżę wojska, aby nie uciekli. Zarobek znachodzą wychodźcy, nie mający rodzin, w kamieniołomach, przy budowie kolei i t. d. i używają go, aby sobie umożliwić powrót do miejsc rodzinnych, zawiędzeni w nadziejach powodzenia w Brazylji.

Z Zakopanego donoszą pod d. 29. bm.: Wczoraj wśród ulewnej deszczu p. marszałek kraj. hr. Badeni powrócił o godzinie 12 w południe z Kościelisk do Zakopanego i użdziął posucha. O godz. 3 po południu udał się do kościoła, w którym hrabianka Marya Zamowska odspiewała między innymi także paterystyczne słowa generała Zamowskiego i Świńskiego. Marszałek zwiędził następnie piękny wilej pani Krnhelkowej „Skoczyska”, z kolei oddał wizyty: prezesowi Koła polskiego w Berlinie dr. Mottemu, pani Zdzisławowej Marchwickiej, p. Julianowi Danajewskiemu, pp. Skówskim, prof. Jordanowi i innym. Wieczorem był na kolacyi u pp. Zaleskich. Dziś rano przy huk moździerzy odjechał marszałek z Zakopanego. Na odjeździe dzieci p. Chramca wyczyły marszałkowi bukiety. Hr. Badeni odjeżdżając zostawił na szpital 100 zł.

Byłność hr. marszałka w Zakopanem będzie miała bezpośrednie rezultaty. Budowa drogi do Morskiego Oka zostanie przyspieszona, a już we wtorek przybędzie starszy inżynier Jankowski, celem trasowania nowej a nader potrzebnej ulicy w Zakopanem, łączącej Chramcówki z Krupówkami.

Włamanie się do urzędu podatkowego. Z Horodnick piszą: W noc z 25. na 26. sierpnia hr. nieznaną sprawca włamał się do ubikacji tutejszego urzędu podatkowego, gdzie d stał się przez zrobienie wielkiego wylomu w ścianie kancelaryi inspektora podatkowego, przylegającej do pokoju, w którym znajduje się kasa. Szczęściem brak odpowiednich narzędzi uniemożliwił mu otwarcie kasy wierzchojowskiej, na której pozostały jedynie ślady jego usiłowań. W pierwszej chwili padło podejrzenie na stróża budynku rządowego, oraz jego krewnego, kowala z zawodu, który przed kilku tygodniami wrócił z Ameryki, a nabywszy tam fachowych wiadomości, próbował tu szczególność, które mu nie dopisało. Dzięki energii czynnym zarządzeniom adunkta sądowego, jako kierownika tutejszego sądu, dra Jana Chomiczego, domniemany sprawca już o godz. 7. znalazł się w rękach żandarmeryi.

Co dzieje się do samo... czyli nadużycia wojskowych. Z Kołomyi piszą do *Dzienn. pol.* „Ekcesy pp. wojskowych stają się epidemicznymi. Do szeregu wykryków, jakich się w najnowszych czasach dopuścili, dodajemy także wypadek, który się wydarzył w tych dniach w Kołomyi. Do jednego z handlowców korzennych przybyło wieczorem dwóch oficerów w więcej jak dobrzym humorze. Kiedy nareszcie subjekt handlowy widząc niemożliwość stan, w jakim się znajdował owi goście, oświadczył, że więcej napojów im nie dostarczy, dobył jeden z oficerów szablę, a dogoniwszy uciekającego subjeкта na Rynek wobec licznej publiczności, a nawet potło do jednego żandarma ciął go szablą w głowę, zadając mu ranę na dziełwiej centymetrów długo. Skrwawionego subjeкта odnieśli do domu, gdzie się dotąd leczy z zadanego mu ciosu; czy zaś dotychczas walczący oficer został pociągnięty do odpowiedzialności, dotychczas nie wiadomo”.

Na szczęście Najjaśniejszy Pan już w poniedziałek będzie w naszym kraju!

Festyn na dochołd korpusów wakacyjnych odbędzie się na Strzelnicy w niedzielę dnia 30. bm.

Potworna zbrodnia. W Nyrkowie w powiecie zaleszczyckim, przed rokiem sprzed pewien włocianin, Jacek Maruszcak, liczący lat 70, swemu sąsiadowi swój grunt z budynkami za cenę 300 zł. a sam zmieszkał u swojej zamężnej córki, Człowiek ten, w ciągu roku roztrwonił owe 300 zł. a widząc, że zbliża się ostateczność, gdyż pozostało mu tylko 5 zł. — ogarnięty został straszną jakąś i mślawą złośliwością i w noc z d. 20 na 21. bm. około godziny 1. podpalił najprzód budynki swojej córki a w kilka minut równocześnie podpalił budynki owego włocianina, który przed rokiem dowiódł się o potwornym jego postępcu. W jednej chwili ogień objął obo gospodarstwa a Maruszcak napałszy się na swoje dzieło powieść się. Niegodziwie ogolił swoje dzieło zupełnie z chleba i pozostał w jednej koszuli, gdyż wszystko się spaliło.

Wice katolicki w Salzburgu. Czwarły ogólny zjazd katolików austriackich odbędzie się, jak już donieśliśmy, w dnach od 31 sierpnia do 3 września w Salzburgu. Na zebraniach walnych zapowiedziano są mowy: O położeniu Ojea św., o uniwersytecie katolickim, o jedności katolików austriackich, o sprawie szkolnej, o sprawie socyalnej, o sprawie agrarnej, o prasie, o ruchu przeciwnośnym, o ruchu robotniczym, i o kongregacyach maryjańskich. Utworzona została sekcye: 1) dla spraw formalnych, 2) dla nauki i sztuki, 3) socyalna, 5) szkolna, 6) prasowa, 6) życia katolickiego i dobroczynności, 7) misyjna. Na posiedzeniach sekcji będą czytane referaty i prowadzić się będzie dyskusya. Obok sekcji będą odbywały swoje narady Stowarzyszenia: Sodality Maryi, katolickiej szkoły, św. Wincentego z Paulo, katolickich robotników i majstrów. św. Piotra Klawera i stowarzyszenia specjalnie kapłańskie. Komitet wiceci zawiadamia, iż usilnem staraniem jego jest, aby wice nie reprezentował interesów jakie-

goś politycznego stronnictwa lub grupy, ale wowszem był przykładem ogółu sił katolickich całej monarchji i dał wyraz ich życia, ruchu, ich potrzeb i życzeń. Ze cel ten będzie osiągnięty, pozwalają wnioskować bardzo liczne dotychczasowe zgłoszenia ze wszystkich krajów i osób, należących do różnych odcieni socyalnych, społecznych i politycznych. Udział swój zapowiedzieli także: kardynał Haller, biskup salzburski, biskupi: Katschthaler, dr. Rietha z Budziejowic, dr. Kahn z Gurr, daleki wielu posłów do parlamentu, członkowie katolickiego Związku nauczyli katolickich, przedstawiciele dzienników katolickich itd. Karta udziału kosztuje 3 zł., za co oprócz wstępu na wszystkie posiedzenia wiceu, otrzymają uczestnicy sprawozdanie drukowane w wiceu. Karta za 2 zł. uprawnia tylko do wstępu na wszystkie posiedzenia. Wstęp na jedno posiedzenie kosztuje 50 ct. Bilety dla pań kosztują 2 zł. Jeszcze można nadsyłać zgłoszenia do udziału w wiceu z podaniem nazwiska, zatrudnienia, adresu i dołączeniem wkładki. Osobno można żądać pośrednictwa w wyszukaniu mieszkania i karty udziału w uczcie pogonalnej, która kosztować będzie 2 zł. od osoby. Rozmiany auli akademickiej, w której odbywał się wielki zebrania, są tak znaczne, że pomimo wielkiej liczby dotychczasowych zgłoszeń, przepelnienia obawiać się nie trzeba.

Pielegnowanie zwierzyny. W Niemczech rozpowszechniona jest roślina, stanowiąca wyborne pożywienie i zarazem schronienie dla dzikiej zwierzyny. Roślina ta, z wielu względów niezmiernie pożyteczna, nosi nazwę: „lathyrus silvestria Wagneri”. Roślina ona nawet na gruntach, na których susze letnia niszczy wszelką roślinność. Dość wysoka i gęsta tworzy masę, niedostępną dla psaków drapieżnych. Wewnątrz zwierzyna gnieździ się tem chętniej, iż ziarna, spadające na ziemię, stanowią jej ulubione pożywienie i pod osłoną gąszczo znajdują miły chłód. Jej mięso nabiera dobrego i bardzo miłego zapachu. Nie ma rośliny, która by posiadała tyle właściwości, sprzyjających hodowli zwierzyny, ile ich ma roślina wzmiankowana powyżej. W plantacyach „lathyrusa” kłusownik nie może używać siidei i siatek, gdyż przyrządy te podarłyby się i połamały w kawałki. W 1862 r. głośny agronom niemiecki, Wagner, podczas jednej ze swych wycieczek zauważył na ziemiach wapiennych w ustroennem hrabstwie Hever pierwsze okazy lathyrusa. Roślinność w całej okolicy wyszła, drzewa i krzewy stały ogolone z liści i tylko jeden „lathyrus” świecił obfitą i świeżą zielenią. Zjawisko to musiało zwrócić uwagę tak bystrego obserwatora, jakim był Wagner. Od tej pory zaczął z zapalem studiować nową roślinę, oporną na największe susze. Zasiad jej nasiona w swych dołkach, hodował, doskonalił i dziś „lathyrus” stał się rośliną rozpowszechnioną w całym Niemczech. Roślina na gruntach nuboższych. Korzenie jej zagłębują się w głąb na wiele metrów i w warstwach spodnich ziemi wydobyrają chlor, potas i kwas fosforowy, jaki się tam znajduje. Analiza dowiodła, iż roślina ta zawiera 30% materii proteinoowej, podczas gdy najlepsza lucerna ma ich zaledwie 16%. Lathyrus w pełni rozwinęty posiada u jednej łodygi 60 do 70 odnog i stanowi przysmak dla wołów, koni, owiec, kóz i nierogacizny. Lathyrus sieje się jednego roku, a młode fance rozsadzają się na wiosnę roku następnego. W Francji rozpoczęto już próby hodowli tej pożytecznej rośliny.

Odol smakuje przewybornie.

Sztuki piękne.

* **Aleks. Augustynowicz** artysta-malarz obdarzony złotym medalem na berlińskiej wystawie sztuki, powrócił z letniego pobytu do Lwowa, by kończyć portret ks. kardynała Sembratowicza.

* **Teatr lwowski** zaczyna się już powoli kompletować. Od kilku dni wracają pojedyncy lub całymi grupami pracownicy sceny, którzy bawili na willeidziaturze. Świeże powietrze zapewne pożytko niejednemu z nich i w jesieniemy sezonie odbije się to korzystnie w aktorskiej pracy, natomiast operetka zrobiła na wyleździe do Krakowa fiasco kompletne. Sprawozdania wszystkich bez wyjątku dzienników krakowskich w stepów lwowskiej trupy w podwawelskim grodzie stały były niekorzystne, a tembardziej usprawiedliwione, że zgodnie z krytyką lwowska zważuje jedne i te same zarzuty z wierszy: nieumiejętne kierownictwo i brak świadomości, do czego teatr ma dążyć i jakim cel swój osiągać środkami. To też jak zrazu publiczność krakowska z ciekawością rzuciła się do lwowskiego teatru, tak wręczenie ochłodła, żaźna jedynoustojącością reper-toaru i wykonywaniem jego jakimś gorączkowym, niespokojnym — koniecznie w rach. gdy się dopiero na 12 godzin przed przedstawieniem decyduje, co ma być granem i kto to będzie grał. Dodawszy do tego niezreczne — aby nie powiedzieć nieaktowne — wystąpienia dyrektcyi, niedobra reżeryja, grywanie komedyi siłami operetkowymi, nakoniec zbyt częste odwoływania przedstawień tuż przed podniesieniem zasony — łatwo się usprawiedliwić publiczność krakowską, iż stroniła od lwowskiej trupy, i nie zdziwi ostrość tonu recenzyj dziennikarskich, porównujących operetkę lwowską do pancanowskich koncertów.

We Lwowie podczas ubiegłych miesięcy letnich o wiele lepiej się nie dzieją. Dla urozmaicenia i ożywienia repertuaru miła dyrektcyja zaprosił całą szereg artystów warszawskich i innych na gościnne występy i istotnie program ten zaczęła wykonywać. Kilka wieczorów, niepomijając prób p. Złazowskiego występowania w roli Szekspirowskich bohaterów, było istnie bardzo interesujących — inne nie obudziły większego zafecia, bo zabrakło obcych gości, a przedstawienia własnymi siłami wykonywane cierpiały na chroniczny błąd niekonsekwencyi i niestaranności. Pod tym względem teatr nie odróżnił się od wielu innych instytucyj lwowskich, nie możemy preto zaprzeczyć, że jest na wkrótce naszym, rodzinnym lwowskim

teatrem. Niedokńczono więc szeregu występów gościnnych, nie wzniesiono przedstawień do wyżyn artystycznego woglądli i szczytów wykończenia, na czym właściwie talent i praca w teatrze polega, nowościami nas nie zasypano, bośmy tylko jedną widzieli (nieciekawą była), wznowień rzeczy klasycznych zwłaszcza swoich było bardzo mało, staranności w wystawieniu sztuk, tej co nie pozwolił nawet lokajowi wyjść na scenę nieprzyuczonego mu i która nakazuje nawet francuskiemu braciemu dawać w rękę parę ryski Figaro a nie „lwowską lembergierkę“ nie było tak dalece widac — słowem przez całe lato letni nasz teatr nieczem ku sobie nie wabił. Szary był i wiecznie ten sam, jak kurz na ulicach miasta. Nic nie zapomniał i nieczego się nie nauczył.

A jednak są w naszym teatrze siły, z którymi możnaby wielkich rzeczy dokonać, jest wiele młodych artystów i artystek, którym nie bardzo co prawda fortunnie dano podczas lata pole do popisu, ale z których mogliby pod należytym kierunkiem wyrósł dział aktorów, jest następnie obok teatru stotyżniejsza ludność, która zdaje, ale to literalnie żadnej innej rozrywki duchowej nie ma, jak tylko przedstawienia sceniczne! Mimo to cóż widzimy? Nawet na operetkę tak do niedawna zwartę, karnej i przejętej sztukę znać ślady rozprzężenia — i oto tu jest źródło wszelkiego złego, to jest grzech pierworodny naszego teatru. Póki się tego grzechu nie zmaże, lwowska scena nigdy nie stanie na należnej sobie wysokości.

Pięć miesięcy upływa już, odkąd nowa dyrekcja kieruje teatrem lwowskim, a nie się na lepsze nie zmieniło. Minał tedy czas milczącego przysługania się temu, co się w teatrze dzieje, a nadszedła pora pilnego baczności na to i energicznego wytkania błędów. Będziemy o tem ostud pamiętaeli.

Repertuar teatralny.
W niedziele „Haron cygański“.
W poniedziałek „Lolo“ (Bebe).
We wtorek „Szygar“.
We środę „Spirytyści“.
We czwartek „Pięćdziesiąt rodzinny“.

Car w Wiedniu.

(Telegr. Gaz. Nar.)
Wiedeń 29 sierpnia.
Wczoraj wieczorem o 6 1/2, odbył się u hr. Goluchowskiego obiad, w którym wzięli udział rosyjscy goście i hr. Lobanow.

Wiedeń 29 sierpnia.
O godzinie 2 popołudniu pojechał cesarz do Lainz, gdzie car jęszcze przedpołudniem przybył. Obaj monarchowie przebyli tam dłuższy czas na pogadance. O godzinie 3 odbył się obiad familijny.

Wieczorem odbył się koncert dworski, podczas którego przedstawiono carowi członków arystokracji i dyplomatów. Car rozmawiał długo z angielskim i tureckim posłem, również dłużej mówił car z Romanem hr. Potockim.

Dziś o godz. 11 przed południem odjeżdża para carska. Przedtem odbędzie się jeszcze parada wojskowa o godz. 8 rano.

Car nadał ordery św. Jerzego arcyksięciu Ottonowi i marszałkowi dworu ks. Liechtensteinowi, dalej ordery Aleksandra Newskiego beryntowemu podkomorzemu hr. Trautmansdorffowi, hr. Traunowi, mistrzowi ceremonii hr. Hunyady, gen. adjutantowi hr. Paarowi, ministrowi Kallayowi, order Białego Orła ministrowi Banfiemu, a order św. Anny ministrowi Josicie.

Cesarz Franciszek Józef nadał minist. Woronow-Daszakowowi brylanty do Wielkiego Krzyża orderu św. Stefana gen. adjutantowi br. Richterowi brylanty do Wielkiego Krzyża orderu Leopolda, marszałkowi Benckendorffowi Wielki Krzyż orderu Franciszka Józefa, marszałk. hr. Hendrikowowi Krzyż komandorski orderu Franciszka Józefa z gwiazdą, gen. adjutantowi Hesse Wielki Krzyż orderu Franciszka Józefa, chirurgowi nadwornemu dr. Hirschowi order żelaznej korony I. kl., podkomorzemu D' Echapport Krzyż komandorski orderu Franciszka z gwiazdą.

Rosyjskiemu ministrowi spraw zagranicznych hr. Lobanowowi, który posiada już najwyższe odznaczenie Wielkiego Krzyża orderu św. Stefana, ofiarował cesarz Franciszek Józef kosztowną wazę.

Wreszcie cesarz zamianował cara właścicielem 61 pułku piechoty.

Wiedeń 29 sierpnia.
Dziś o 8 rano odbyła się na Szmelon parada wojskowa przed carem. Wypadła ona wspaniale. Wojskiem dowodził cesarz. Wyruszyło 38 batalionów piechoty, 33 szwadrony konnicy i 76 dział. Publiczności witała obu monarchów okrzykami. Carowa w towarzystwie arcyksię. Maryi Józefy przypatrzyła się paradzie z otwartego powozu. Obaj cesarze przejechali wzdłuż frontu ustawionych wojsk, co trwało 3 kwadransy. Następnie odbyła się defluda.

Wiedeń 29 sierpnia.
Podczas deflady prowadził cesarz osobiście 11 pułk dragonów, car rosyjski zaś prowadził pułk piechoty, którego jest właścicielem.

Po skończonej paradzie pojechali obaj cesarze i carowa w towarzystwie wszystkich arcyksiężąt na dworzec kolei północnej, skąd pojeznąwszy się serdecznie z cesarzem odjechali o godz. 11 do Kijowa.

Revolucya w Konstantynopolu.

Berlin 29 sierpnia.
Korespondent *Tagblattu* donosi: Każdzy Ormian, który wpadł w ręce tłuamu tureckiego był w sposób okrutny mordowany. Korespondent sam widział policyantów patrzących z uśmiechem jak motloch zgnęcał się nad jednym duchownym ormiańskim. Kawalerya turecka trzymała nawet straż, aby nikt nie przeszkozł w mordowaniu Ormian. Podobne wypadki widział sprawozdawca kilkadziesiąt razy. Oblicza on cyfrę wymordowanych na 2000.

W nocy nie było nigdzie wojska, tylko policja chodziła po ulicach bezczynnie.

Z powodu obojętności ambasadorów obcych mocarstw panuje wśród Ormian ogromne rozgoryczenie. Europejczycy, zamieszkali w Konstantynopolu formalnie obwarowali swoje mieszkania. Rabowanie domów ormiańskich trwało przez cały czwartek. W Galiciei na jednym miejscu wymordowano 46 Ormian a 14 utopiono. Na strażnicy policyjnej rozdzielano publicznie pomiędzy Turków rewolwery i naboje.

Konstantynopol 29 sierpnia.
Opublikowano sultanskie irade, sankcyonujące przyznane przez ministra spraw wewnatrznych w porozumieniu z ambasadorami obcych mocarstw ustępstwa dla Kretenczyków.

Konstantynopol 29 sierpnia.
Na wczorajsze żądanie austriackiego posła br. Calice obrony dla austriackiej poczty, odpowiedział turecki minister spraw wewnatrznych, ogólnikowo, że odpowiednie środki dla ochrony poczty zarządzone zostały.

Konstantynopol 29 sierpnia.
Prócz w Galiciei i Stambule były także krwawe bójki w Perze. Wiele magazynów spłądowano i mnóstwo Ormian wymordowano. Ogólna liczba ofiar sięga do 2 tysięcy. Wszędzie panuje anarchia.

Konstantynopol 29 sierpnia.
Ambasadorowie wyczyli Porcie zbiorowe pismo z powodu ostatnich wypadków.

TELEGRAMY.

Wiedeń 29 sierpnia.
Urzędowy program podróży cesarskiej na manewry galicyjskie jest następujący: Cesarz wyjeżdża z Wiednia 30. bm. o 1/29 wieczór. Dnia 31. bm. wysiądzie w Gródku. Od 1. do 5. września odbywać się będą manewry pod Chłopami, dnia 5. września przybędzie cesarz do Mościsk i Kryswic. Od 7. do 11. września odbywać się będą manewry pod Kryswicami. D. 11. przybędzie cesarz do Przemyśla, skąd 16. odjedzie do Wiednia.

Wiedeń 29 sierpnia.
Wiener Ztg. publikuje ustawę o stowarzyszeniach górniczych.

Od dnia 1 września wjedzie w życie urząd podatkowy w Dorna Watra. Przybył tu z Krakowa ks. Lubomirski.

Wiedeń 29 sierpnia.
Presse omawia kwestyę przedłużenia przywileju banku austro-węgierskiego i oświadcza, że jeżeli ten bank nadal będzie stał na swem dzisiejszem stanowisku i opierał się będzie tym żądaniom rządu, na które już raz się zgodził, ale tż zgodę na ostatniej konferencyi odwołał, w takim razie rząd będzie musiał na seryo zastanowić się nad inną kombinacyją. *Presse* oświadcza, że wie z pewnego źródła, iż w takim razie rząd nie będzie się wahał wejść w układy z grupą innych banków. W każdym razie sytuacja musi się wyjaśnić.

Berlin 29 sierpnia.
Głoszą tutaj, że car pragnie wiedzieć się z ks. Bismarkiem, że jednak trudno, aby stan zdrowia księcia pozwolił mu przebywać połączone z tem niewygody.

Kolonia 29 sierpnia.
O rozmowie ministra Lobanowa z niemieckim ambasadorem w Wiedniu pisze wiedeński korespondent *Köln. Ztg.* Treść tej rozmowy utwierdziła przekonanie, że polityka rosyjska jest pokojową. Osiągnięte porozumienie między Austryją i Rosyją co do spraw tureckich oraz osobista wymiana zdań między monarchami austriackim i rosyjskim mają w tej chwili wielkie znaczenie dla pokoju europejskiego.

Hamburg 29 sierpnia.
Fabryka spirytusu Nadela spaliła się. Szkody wynoszą 2 1/2 miliona marek.

Petersburg 29 sierpnia.
Wedle *Nowosti* (organu żydowskiego w Petersburgu) słycazą, że wykonawcy testamentu br. Hirscha wzywali tutejszy centralny komitet żydowskiego towarzystwa kolonizacyjnego, aby zaprzestał swoich czynności.

Paryż 29 sierpnia.
Petite Republique donosi, że od pewnego czasu odbywają się co dzień u wszystkich przebywających w paryskich hotelach i mieszkaniach *garnis* Rosyanach i Polakach domowe rewizje i nazywa takie postępowanie policyi gwałtem i naruszeniem pokoju domowego.

Intransigent również donosi o rewizjach domowych wśród rosyjskiej kolonii.

Bruksela 29 sierpnia.
Wiadomy już fakt, że cesarz Wilhelm osobiście zaprosił królewicza następcę belgijskiego Alberta na manewry pod Wroclawiem, uważają tu za dowód, że pomimo procesu Lothaira stosunki niemiecko-belgijskie nie zostały znaczenie złamane.

Francuski inspektor policyjny Houllier przybył tutaj z kilku agentami tajnej policyi rosyjskiej dla czuwania nad zamieszkałymi w Belgii anarchistami i nihilistami, aby udaremnić jakowy zamach podczas pobytu cara w Paryżu.

Madrat 29 sierpnia.
Senat przyjął ustawę przeciw anarchistom.

Amsterdam 29 sierpnia.
Zgromadzenie socyalistów hollenderskich, na którym przewodzący ich, Eortuyn i Domela Nieuwenhuis mieli zdawać sprawę z wyników kongresu londyńskiego, zamienilo się w porządny biątytek. Wadała się policya i rozwiązała zgromadzenie. Przywódcy na

wzajem na się najobelżywszy sposób napadali.

Wiedni 29 sierpnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano kredyty 367.75. Kredyty węgierskie 395.25, Unionbank 295.50, Länderbank 250.75, staatsbank 362.25, Lombardy —, kolej północno-wschodnia 269.75, tytoniowe 168.—, Rima —, Alpy —, renta majowa —, losy turec. 52.40, Marki 58.67.

Frankfurt 29 sierpnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano Kredyty 311.62 (—), staatsbank 307.75 (—), lombardy — (—), alpy — (—).

Wiedeń 29 sierpnia. (Telegram *Gaz. Nar.*) Dziają o godz. 2 minut 10 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej kredyty 368.75, węg. zakład kredytowy 396.50, angulobanki 154.—, lenderbanki 251.—, koleje państwowe 364.75, elbenthal 275.50 akcyje tytoniowe 168.50, alpy 53.70, losy tureckie 52.25, unibanki 295.50, ruble 127.—.

Z rynków towarowych.
Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.
Kraków 28 sierpnia.
Bez względu na to, że zagrańcica ceny zboża w ostatnich dniach raczej osłabły, targ dzisiaj na Kleparzu odbył się w usposobieniu wcale dobrem. Psz-nica po cenach dotychczasowych łatwy napotykała odbycie, a żyto ponownie podniosło się w cenie. Jęczmień browarny jak przedtem, tak i teraz poszukiwany. Dowozy i zaofiarowania są nieznaczne; skutkiem tego do większych obrotów nie przyszło.

Planowa pszenica biała n 7.55 do 7.70 zł, czerwona nowa 7.30 do 7.65 zł, żółta n 7.30 do 7.65 zł, żyto nowe 6.35 do 7.— zł, jęczmień browarny 6.25 do 7.— zł, na parze 5.— do 5.25 zł, owies nowy od 5.50 do 5.80 zł, rzepak nowy 9.— do 9.60 zł. Koniczyna czerw. — do — zł biała — do — tytonika — do —.

Przyjechali do Lwowa.
Dnia 29 sierpnia.
Hotel Zorła. Z. Zdziszeowska, J. Orłowski i St. Buszyński z Podola rosyjskiego, K. hr. Czosnowski z Wołynia, L. Fedorowicz z Żerebek, J. Kasteli z Okna, L. Lovant z Odessy.

Nadestane.
Za co rubryka redakcyja nie odpowiada.

Meranijskie winogrona kuracyjne
10 funtów b. r. franco wszędzie po 2 zł. wysyła Hans Tamber Meran — Tirol.

Lekarz chorób kobiecych i akuszer
Dr. J. Zakrzewski
odbywszy czteroletnie studia specjalne w Insbruku, Monachium i Wiedniu w klinikach prof. Ehrendorfera, Winckla i Chrobaka osiadł we Lwowie i ordynuje przy ul. Słowackiego 5 I. piętro od godziny 3 do 5 popoł.

Dr. Kossak
powrócił i ordynuje jak przedtem przy ul. Walowej 1. 31.

Lwów, 1894 wielki złoty medal.
Przyrządy do młocarń parowych,
lokomobile i młocarnie
jakoteż
wszystkie inne rolnicze maszyny i narzędzia
specyjalnie do tutejszych warunków uprawy
zastosowane
najznakomitszej konstrukcyi, najlepiej i najtaniej wykonane
u Pierwszej Węgierskiej Spółki Akcyjnej dla fabrykacyi maszyn rolniczych w Budapeszcie.
Cenniki i obliczenia kosztów darmo i franco.

Maszyny do szycia oryginalne Singera

Operacje finansowe
jakoto: założenia, konwersye, spieniężenia wyślaków, pożyczki. Oferty: J. T. 6785, Rudolf Mosse, Berlin S. W. 9941.

Wychowawczyni
poszukuje się do uczenia szkół miejskich. Wymaga się języka niemieckiego, polskiego i francuskiego, jakoteż gry na fortepianie. Zgłoszenia z dołączeniem fotografii i warunków pensyjnych w niemieckim i polskim języku do: Josef Vardi, Wetungrosshändler, Villany, Ungarn.

Kapsułki z oleju różano-santalowego
Rosen-Santol-Kapseln
aptekarz Laura z Würzburga leczy cierpienia nędrza moczowego bez wstrzykiwania w kilka dniach. Prawdziwe z marką „Rosa“. Flakon zhr. 2. Gdzie ich nie ma, to wprost z głównego składu C. BRADY w Kromierzu. W Lwowie: apteka Jana Wiewiórskiego.

Lekarz płułkowego i fizyka Dr. G. Schmidta sławny
OLEJ USZNY
usuwa czasową głuchotę, szum w uszach i przytyplony słuch nawet w razie zadawienia. Do nabycia po 2.— zhr. w. a. za fizykę ze sposobem leczenia tylko w aptece Piotra Mikolascha we Lwowie.

ADOLF KAMPEL
Lwów, ul. Karola Ludwika 29
sprzedaje taniej niż wszędzie:
gips, cement portlandzki, wapno hydrauliczne, wyrobry steingutowe i cementowe, cegły i płyty ogniotrwałe, piece kaflowe, ter odwodniony (Steinkohlenther) asfaltowe płyty izolacyjne, ogniotrwała papę dachową, cement drzewny (Holzcement), Karbolinum, narzędzia, jak w ogóle wszelkie materyały budowlane
ręczęją za dobroć towaru.
Telefon Nr. 460. 8184

O małżeństwie
przez Dr. Retana (39 ilust.) 1 zhr.
O życiu towarzyskiem mężczyzn
przez Dr. G. Freytaga 1 zhr. cha dzieła razem zhr. 1-75 markami pocz. awenii.
GUSTAV ENGEL, Berlin W. 9.

Isidor Palatowicz
mosiężnik i
lejnarn'a dzwonów
we Lwowie ul. Karola Ludwika 25
(hotel „pod Białym Konem“)
wykonuje wszelkie zamówienia w zakresie tejże pracowni wchodzące po cenach jak najtańszych.

Wzbudza sensacyję zadiwiający skutek
A. RIXA
Oryg nalnej Pasty Pompadour

Zadziwiający skutek na popekaną ostry i opierzonej skórze, siewierbiole i czerwoności. Skóra staje się ołniewajaco białą i nienaganie czystą, miękką jak aksant i młodzieńczego świeży. Wszystkie panie i panowie używajcy codziennie Pasty Pompadour robią zdrową gw nadwyzczajnie piękną cerę. Pielęgni, płany wstrzobiana, przyszyki, trądziki, każda nieczystość skóry na twarzy lub rękach, znika pod gwarancją do dni czterestu, w razie nieosiągnięcia skutków zwraca się pieniądze, należy się przekonać używaniem tego srodka. Należyta pielęgnacja skóry nie jest przetością lecz przykazaniam przyzwoitości. Cena sianka 1 zł. 50 ct. tudzież mleko pompadour dobrze przylęgajace, sianwe w siewicie do używania zamiast pudru 1 zł. 50 ct. *Mydo Pompadour na szorstkie ręce*, karton zawierajacy 3 sztuki 90 ct. *Poudre Pompadour* 1 zł. 25 ct.
Główny skład preparatów Dr. Rixa: *Wilhelmine Rix Witke Söhns Wien II*, Praterstrasse 16, I. Stock, Rix-Hof i u aptekach.

Kregle, Kule do kregli
z miękkiego drzewa i „Lignum Sanctum“, we wszystkich wielkościach.
Kule bilardowe
Skórki do kijów, Kredy bilardowa i do tabletek, Plasterki do naklejanja, Plaster zelony do podklejania sukna jakoteż 7580

Ramki na gazety
poleca po najtańszych cenach
ALOJZY HÜBNER
Lwów, Rynek I. 38.

Bez konkurencyi!
Jedyny fabryczny
SKŁAD DYWANÓW „ARIADNE“
IGNACEGO DREXLERA
Lwów pl. Maryacki 1. 7
obok apteki W. Mikolascha
pogłoszony z komisowym skladem wyrobów perskich i tureckich z najsłynniejszej firmy Sadiga, Poppowi sa i wyrobów krajowych, poleca:
Dywany perskie, angielskie, holenderskie i w. i. w. w. różnych wielkościach i cenach. Chodniki dywanowe, szpałowe i kokosowe. Portyery, Franki i białe i kremowe. Materye na meble. Narzutki na otomany perskie, angielskie i w. i. Certy i Linoleum. Kapry na łóżka i stoły. Koce na łóżka, na konie i powozy. Derk i Pledy podróżne. Łóżka żelazne i w. i.
Sprzedaje takowe po najniższych cenach fabrycznych
Wszelkie zamówienia z przerwajacy uskutecznią się natychmiast.

KAKAO-VERO
odtłuszczone i lekko rozpuszczalne oraz
CZEKOLADY
uznane jako znakomite gatunki.
HARTWIG VOGEL
w Bodenbach 1/2 E
Do nabycia we wszystkich handlach delikatesów i drogueryach.

Można nabywać przez każdą kolegarńkę wysyła w 32 nakładzie broszurę radey Dr. med. Mullera
O rozdrażnieniu systemu nerwowego
Wolna wysyłka po 60 ct. w markach pocztowych. 7563
Curt Röber, Braunschweig.

Tylko zhr. 3
Najstosowniejszy podarunek na uroczystości lub jako pamiątka po zmarłych
Portrety naturalnej wielkości z każdej nadsłanej fotografii. Termin wykonania 10 dni. Podobienstwo zapewnione. — Fotografie zwracamy nie uszkodzona.
Premiowany zakład sztuk pięknych
Siegfried Bodascher
Wien, II., Praterstrasse 61.

WAGI POMOSTOWE
każdej wielkości, na wagny lub wozy po najniższych cenach.
Naprawy i powtórne oczyszczanie wag i ciężarków. Założona w r. 1845.

Akademia dla handlu i przemysłu w Gracu.
Z dniami 15. września r. b. rozpoczynamy 34 rok szkolny.
Trzy kursy i klasa przygotowawcza dla tych, którzy jęszcze do akademii przyleć być nie mogli.
Ukończeni sluchacze akademii korzystają z prawa jednoczynnej służby wojskowej.
Jednoczynny kurs kuplecki dla uczniów szkół średnich pragujących się poswiecić zawodowi handlowemu, lub też mających zamiar obok nauk w szkołach wyższych także w kierunku handlowym pracować.
Szczegółow co do przyjęcia i pomieszczenia, tudzież prospektów dostarcza dyrekcya akademii dla handlu i przemysłu w Gracu.
8170
A. E. v. Schmid, dyrektor.

Dr. Rosy Balsam żołądkowy
z apteki
F. FRAGRNERA W PRADIE
jest od lat 30 powszechnie znanym środkiem domowym. Słuzy do pobudzenia apetytu i dobrego trawienia, działajaco łagodnie przeczyszczajaco.

Przetozra.
Wszystkie części epahowania zaopatrzony są urzędownie dozwoloną markę ochronną.
Główny skład:
Apteka B. Fragnera
„pod Czarnym orłem“
Praga, Kleinseite, róg Spornergasse.
Duża flaszka 1 zhr., mała 50 ct., loutzka 20 ct. więcej.
Wysylka pocztowa odzielna.
Skład, w aptekach Austro-Węgiersk. monarchii. 7482

Ciężarki otadą zbyteczne!
Patentowane
Wagi decymalne
ze skalą i przesuwanyim ciężarkiem
Fabryki wag
Adalbert Pelikan i Syn
Praga, Mariengasse 8. 8180
Ceny od zł. 15 wyżej; cennik z opisem przesyła się na żądanie. Polecamy też zwykłe wagi decymalne, również cęte z żelaza, wagi do byda, balansowe, jako też

WAGI POMOSTOWE
każdej wielkości, na wagny lub wozy po najniższych cenach.
Naprawy i powtórne oczyszczanie wag i ciężarków. Założona w r. 1845.

Do nabycia w wszystkich aptekach i składach wód mineralnych:
Saxlehnera
Woda gorzka

Korzyści Saxlehnera źródła Hunyadi János wedle orzeczenia pierwszych powag lekarskich:
szybki, pewny i łagodny skutek.
Nawet przy dłuższym użyciu narządy trawienia znoszą tę wodę wyborno. Łagodny, znosny smak. Trwały, równomierny skutek bez jakichkolwiek ujemnych następstw. Dawki małe.
Celem ochrony przed bawartostoiowem naśladownictwem żądamy wyraźnie **SAXLEHNERA WODY GORZKIEJ.**

Białe i piękne ręce!
Najbardziej czystone i o pierzebnite ręce wybiele a i wydelikatniej po kilkukrotnem natarciu
KREMEM ROSLINNYM
Stoik 80 ct.
Mydo kosmetyczne
nieczrownane.
Usuwa piegry, opalenie słoneczne i żółto-brunatne plamy z twarzy. Cena 60 ct.

Orientalina
Puder w płynie
nadaje twarzy piękna i orzyjemną białość, odświeża i konserwuje. Cena 1 zł.
Dentolina
najlepsza glicerynowa pasta w tubkach
do czyyszczenia zębów i konserwowania dziąseł. — Cena 25 ct.

Powietrze lasów iglastych w pokoju otrzymuje się przez rozpylanie
KADZIDŁA SOSNOWEGO.
Prócz miłego leśnego zapachu, posiada nieoszacowane własności hygieniczne. Oczyszczając i odświeżając powietrze mieszkany w tak wysokim stopniu, że jest powszechnie polecane przez pp. lekarzy do oddechania cierpiącym na choroby pierwiaste.
Flakon 60 ct., rozpylacze od 24 ct. do 3 zhr.
bardzo korzystnie wpływa na skórę. Kwałek 30 centów.
JAN INNAŁOWICZ
LWÓW: sklepy własne ulica Kopernika 1. 3, ulica Halicka 11.
KRAKÓW: Sukiennice 1. 20, CZERNOWCE: Bynek 2.

Najmniejsza Książeczka do nabożeństwa wyszła świeżo Nakładem księgarni katolickiej Dra WŁAD. MIĘKOWSKIEGO w Krakowie

Senzacyjne! Bez konkurencji! Wszelkie Paryskie artykuły gumowe lub inne specjalności są zbyt cenne.

Gozelniarne aparaty starego systemu, częściowo lub w całości, sprzedaje Zarząd dóbr Nawojowa poczta Nowy Sącz.

Continental-Pneumatic jest najlepszą marką.

DROBNE OGŁOSZENIA po 1 ct. od wyrazu.

WANNY długie po ztr. 15- i 16- niasiadowe po ztr. 6- i 7-50. Pocho- dnie niasiadowe do podróży i do prao- enych w polu po ztr. 2-50 i 3-.

Tyrolskie gruszki cesarskie, i 9947 Brzoskwinie włoskie poleca najtaniej handel St. Markiewicza we Lwowie.

Wielki wybór! Kompletne zastawy toaletowe. Wielki wybór Cukiernic, oraz wszystkich istniejących wyrobów z prawdziwego srebra

Sukna żywieckie. Żywiecka fabryka sukna, własnością podpisanej spółki będąca, wyrabia wszelkie tkaniny w za- kresie sukniennym wchodzące, a mianowicie: sukna gładkie i mundurowe dla szkół, sokołów, straż gminnych, skarbo- wości, wojska itp.

WYPISY UCZNIÓW do I. konces. przy- wozoty czteroklasowej ludowej, jako przygotowawczej do szkół średnich, rozpo- czynają się d. 31. sierpnia w lokalu tejż- szkoły przy ulicy Piekarskiej 5. Blizszyż- szczegóły programu nauki oraz unie- szenia internistów w zakładzie udziela właściciel zakładu prof. Wajgiel. 501

Pierwszorządna fabryka akumulatorów poszukuje ZASTĘPCY dla Lwowa i Galicji. Panowie mogeży- wykazać najlepszymi stosunkami w ko- śfach handlowych, stwierdzić przez- zwierchność, zechcą nadsyłać oferty pod „V. 7944“, Rudolf Mosse, Wien. 9934

WINOGRONA stożowe Stowarzyszenie właśc. winnic w Gyöngyös w Węgrzech (Weinbau-Verein in Gyöngyös, Ungarn) przyjmuje za- mówienia na winogrona Chasseaux i Muskatelki po 30 ct., tudzież mieszane winogrona stożowe po 25 ct za 1 kg., w 5-10 kilogramowych koszach za pobraniem pocztowym. Przy większym odbiorze udziela się odpowiednio- go opustu.

PREMIOWANE medalami takti Niemo- jowskiego s. wszędzie do nabycia.

LUDWIK SZELIGIEWICZ przedem Władysław Dajewski zegarmistrz we Lwowie, ul. Kopernika 1. 8

Kupujemy i sprzedajemy wszelkie papiery wartościowe jak: renty państwowe, listy zastawne, akcje, losy, monety zagraniczne po najumiarkowańszych cenach

Winogrona deserowe, najlepsze ga- tunki, w 5-kilowych koszach franco na każdej stacyi. Koszki po ztr. 12-50, 14, 16, 18, w każdej- cenie do ztr. 30, poleca Józef Schuster, Lwów, Kopernika 7.

Na sprzedaż jeden z najpiękniejszych majątków na Po- dolu, położony pod Tarnopolem przy szo- sie, mila od kolei z przeszłościym pała- cem i uroczym parkiem, obszar około 1600 morgów, z tego roli pszennej 1000 morgów łąk i pastwisk 100 morgów lasu 500 morgów staw żyrabiowy, wszelkie zabudowania doskonałe, gorzelnia wozowo urzą- dzona.

Szkoła rysunków i malarstwa dla Pań Wien, IV., Weyringergasse Nr. 37. Oddziały: rysunki z natury, portrety, malarstwo: krajobrazy, pastele i akwarele.

Bryndza świeża majowa, górską, po ztr. 2-28 faska lub paczka 5-kilowa. Łapszyn - Brzeżany

Wielki wybór, od ztr. 2-40 do ztr. 12 za szampańską flaszkę - poleca handel St. Markiewicza we Lwowie.

Karty podróże do Ameryki północn. dostarcza 8140 NIEDERLANDZKO-AMERYKAŃSKIE TOWARZYSTWO ZEGLUGI PAROWEJ I. Kolowratstr. 9. WIEDIEN. Codzienna ekspedycja z Wiednia. Informacje bezpłatnie.

Pewne male przedsiębiorstwo dające się zaprowadzić w każdym domu, a nie wymagające żadnego kapitału. Ar- tykuł niezbędny. Znaczący zarobek zapo- wiedzony. Do listu dołączyć markę na 10 ct. Adresować: Eggart & Co., Mailand (Italien).

60-ciokrotny plon ziarna według urzędowego potwierdzenia wydało BAHLENA ZBOŻE OZIME. W Austro-Węg., Niemczech i Rosji prawnie chronione Bahlse na kultury zbożowe. Własności tychże: Oszczędność w wysiewie. Do uprawy tylko 1/3-1/2 tej ilości, jakiej potrzeba z innego gatunku zboża.

Najlepsze czernidło na świecie! Kto chce mieć bardzo czarne obuwie, świecące i trwałe, niechaj kupuje Fernolent'a czernidło do obuwia, dla jasnego obuwia tylko Fernolent'a

Zmiana lokalu. Sklep i pracownia sukien męskich MICHAŁA STECIAKA zostają z dniem 1. sierpnia br. przeniesione z ul. Czarnieckiej 13 na ul. Łyczakowską 1. 1

Fotografia dla amatorów. Uznane, znakomite przyrzą- dy fotograficzne sale- nowe i podróżne, nowe niezrównane momentalne ręczne przyrządy tudzież wszelkie fotograficzne przybory poleca 7550 A. MOLL c. i k. nadworny dostawca w Wiedniu, I. Tuchlauben 9. Nauka bezpłatnie. — Na żądanie wielki ilustrowany cen- nik. — Ten dział handlowy założony został 1854 r.

Masę francuską, Lekier bursztynowy i masę woskową poleca firma handlowa W. CZOPP Lwów, ul. Żółkiewska 1. 2.

Wagi Fairbanka najlepsze aparaty do ważenia. „Fairbanks-Wagen“ a. Maschinenfabrik Budapest, Andrassy-utca Nr. 14. Główne zastępstwo i okazy: 5067 Bolesław Cybulski, Lwów, pl. Maryacki 5.

Instalacje telefonów, dzwonek elektrycznych domowych i hotelowych przyjmuje 8910 EDWARD GOTTLIEB, Lwów, Sykstuska 23. Odnaczone na Wystawie krajowej w r. 1894 dy- plomem honorowym e. k. Ministerstwa handlu.

R. GEBURTH c. k. nadworny maszynista Wiedeń, VII./I. Kalsersstrasse Nr. 71. Najlepsze regulatory z lanego żelaza z płaszczami z blachy i patentowanym oszmatowaniem, wykonane pojedynczo lub luksoowo do ogrzewania mieszkań, biur, szpitali, kasari, kościołów, klasztorów itd. itd.

Za najlepszą uznane: Gładkie i pierście- niowe wałce do ziemi wykonane z blachy czy stalowej 1, 2, 3 i 4-kilowe plugi Brny do tak wo przekazywania i złączone z pojedynczymi ramionami, Siewni- ki „Austria“ Prasy do konserwowania zielonej paszy patenty Tilman. Suszar- nie dla owoców i jarzyn. Prasy do wszelkich celów jak również dla osna- wiania i t. p. Siewniki szerokokrotne „Aberdeen“ Hydrantki do winogron.

Wyborne stodkie 995 Winogrona górskie najlepsze stożowe gatunki mieszane ztr. 2-20, najlepsze muskatelki wybrane ztr. 3-., za 5-ciokilowy koszki franco do ka- żdej stacyi za pobraniem pocztowym lub poprzednim nadaniem należytości. Wy- sychka rozpoczyna się od 15 sierpnia. Alex. Adamovich Rebschul und Weingartenbesitzer in Neusatz a/d. Donau (Ungarn). Szanowni odbiorcy otrzymają na żąda- nie franco i bezpłatnie katalog moich win- nic o tryżycyżnych sposobach uzależnienia winogron na wzór amerykański.

Przy każdej ranie oddaje WIEDENSKA kosmetyczna OLWA nieocenione usługi dla rodziny, domu, przemysłu i w podróży. We flaszkach po 1 i 2 korony 7983 Główny skład: Apteka K. Krzyżanowskiego we Lwowie i we wszystkich znanych aptekach. — Prospekty darmo.

PH. MAYFARTH & C. Wiedeń II, Taborstrasse 75 c. k. wyl. uprz. fabryka maszyn rolniczych, Iszernia żelaza i kucia parowa, odszczególniona przeszło 370 złotymi, srebrowymi i brązowymi medalami na wszystkich większych wystawach. Rok założenia 1822. 650 robotników. Ilustrowane cenniki na żądanie gratis i franco. Dla Lwowa i okolicy poszu- bujemy rutynowanego zastępcy. 7987

C. k. dostawca dworów patent i przywilej EXSICCATOR 6 medali, 2 dyplomy i herb. Usuwa wilgoć, niszczy radykalnie grzybek drzewny itp. Broszury ilustrowane wysyln franco. Ostrzeżenie. Przy nabywaniu należy u- znać na „Exsiccator“ herb państwa, bo w Galicji sprzedają różne smarowi- dla bezwartościowe zamiast Exsiccatora. Exsiccator, Wien.